Nr. 134. **We Lwowie Poniedziałek dnia 14 Maja 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Akcja ratunkowa dla powodzian.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 9. maja b. r. zaasygnowało na niezbędne naprawy wałów nad Wisłą i Sanem ze zwyczajnej dotacji funduszu budowli wodnych na rok 1888, tymczasowo kwotę 30.000 zł. Z sumy tej przeznaczyło namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym:

1) dla powiatu krakowskiego pierwszą zaliczkę w kwocie 1.500 zł. Szkody w wałach obliczone zostały w tym powiecie na kwotę 1.700 zł.

2) dla powiatu bocheńskiego, którego szkody w groblach ochronnych na 5.000 obliczone zostały, dalszą zaliczkę w kwocie 2 000 zł. Pierwsza zaliczka wynosiła 1.500 zł.

3) dla powiatu brzeskiego dalszą zaliczkę w kwocie 6.000 zł. Powiat brzeski, w którym naprawa uszkodzonych wałów obliczoną została na 13.000 zł., otrzymał już był poprzednio tytułem pierwszej zaliczki kwotę 1500 zł.

4) wreszcie dla powiatu tarnobrzeskiego zaliczkę w kwocie 7.000 zł. Roboty w tym powiecie około naprawy uszkodzonych wałów obliczone zostały okrągło na 28.000 zł., w czem mieści się kwota 5.700 zł. na naprawę wałów pod Bordechowem nad Starym Sanem. Z funduszu krajowego otrzymał był powiat ten już poprzednio zaliczkę w kwocie 7.000 zł.

Namiestnictwo, asygnując powyższe zaliczki, poleciło starostom, ażeby roboty na wszystkich zagrożonych punktach bezzwłocznie rozpoczęte i z największym pospiechem prowadzone były, oraz zastrzegło z naciskiem, żeby kwoty, jakie na naprawę wałów w poszczególnych powiatach obliczone zostały, pod żadnym warunkiem przekroczone nie były. Do robót użyci być mają przeważnie — i o ile to być może — robotnicy z okolic powodzią dotkniętych. Co 10 dni mają starostowie przedstawiać sprawozdanie o postępie robót.

Asygnata ministerstwa nie wyczerpuje jeszcze całej sumy, przez namiestnictwo na powyższy cel projektowanej, a kwota 30.000 złr. została, jak zapewniają, tylko tymczasowo zaasygnowana.

Z funduszu krajowego pozostaje jeszcze kwota 16.300 złr. w. a. do rozdzielenia, która w miarę potrzeby i postępu robót stosownie użytą zostanie.

Reforma armji angielskiej.

Donieśliśmy już przed kilku dniami, że angielski minister wojny lord Stanhope przedłożył izbie gmin bil dotyczącej reformy armji angielskie, zaopatrzony nadto obszernym komentarzem o powodach i celach zamierzonej reformy. Podajemy dziś niektóre ustępy przedłożenia ministerjalnego. Projekt ma przedewszystkiem na celu ułatwienie mobilizacji armji, przeznaczonej do obrony kraju i traktuje o powołaniu konnej milicji lądowej tak zw. Yeomanry i ochotników, o powołaniu ochotników artylerji okrętowej, o używaniu kolei żelaznych dla celów wojskowych, a w końcu o zaopatrywaniu armji w konie i wozy.

Według dotychczasowych postanowień, może milicja lądowa być powołaną do czynnej służby tylko wówczas, gdy grozi obca inwazja, gdy nieprzyjaciel ukazuje się u brzegów angielskich, albo wreszcie, gdy w razie inwazji i wkroczenia nieprzyjaciół, grozi wybuch insurekcji lub rewolucji. Ochotnicy mogą być powołani, gdy jakiejkolwiek części połączonego królestwa grozi napad nieprzyjacielski. W wypadkach tych mają konna milicja lądowa i ochotnicy być dyrygowani do którejkolwiek części kraju. Milicja konna doznaje przytem niektórych ulg. Milicja — rodzaj obrony krajowej — którą odróżnić należy od konnej milicji lądowej, może być powołaną, i wcieloną do stałej armji, gdy krajowi zagraża jakieś niebezpieczeństwo i może być użytą w dowolnej części królestwa. Gdy zostanie powołaną musi się też w ciągu dni dziesięciu zebrać parlament. Projekt rządowy proponuje natomiast, aby także konna milicja lądowa i ochotnicy mogli być powołani do służby czynnej, skoro tylko milicja zostanie powołaną. Jednakowoż nie mogą ci wolontarjusze wbrew swojej woli być zmuszeni do poddania się nowym tym postanowieniom. Wolno im skoro służyć nie chcą, wystąpić.

Co się tyczy ochotników marynarki, to mogą obecnie ochotnicy królewscy, przeznaczeni do strzeżenia brzegów, być powołani w razie grożącego niebezpieczeństwa, albo w razie bardzo ważnych a nieprzewidzianych wypadków; królewscy zaś ochotnicy marynarki mogą być powołani skoro królowa tylko zarządzi — natomiast mogą ochotnicy artylerji okrętowej być powołani tylko na wypadek rzeczywistej lub grożącej inwazji nieprzyjacielskiej. Nowy bil postanawia, że także ci ostatni mogą być powołani pod broń, skoro tylko rezerwa marynarki powołaną zostanie, rozumie się z ograniczeniami jakie powyżej wspomnieliśmy przy milicji.

Co do użycia kolei żelaznych dla celów wojskowych postanawia projekt ministra wojny, że królowa ma prawo rozporządzić, aby na wypadek powołania milicji pod broń, transport wojskowy miał pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi transportami, choćby nawet organa ministerstwa wojny nie wzięły formalnie kolei w posiadanie. Odnośnie do zaopatrywania armji w konie i wozy, oświadcza minister wojny, że postanowienia artykułu 115, ustawy wojskowej z roku 1881 nie są dość stanowcze i dokładne, dla tego nowy bil postanawia, że te zarządzenia dokładnie sprecyzowane, mają się odnosić nietylko do zakupna, ale także do najmu wozów, okrętów i zwierząt, naturalnie tylko na wypadek, gdy milicja będzie powołaną.

St. James Gazette wyraża się o projekcie ministerjalnym: „Po raz pierwszy uznaje rząd potrzebę poczynienia zarządzeń w przewidywaniu możebnego najazdu i przyznaje, że możebność ta leży w zakresie praktycznej polityki. Prosilibyśmy ministerstwo wojny, by się posunęło jeszcze o krok dalej. Jeżeli nadeszła pora myśleć o sposobie, jakim można przeszkodzić wylądowaniu obcych wojsk, to nie byłoby przedwczesnem postarać się o zaopatrzenie naszych okrętów działami i o dostawienie dla tych dział prochu. Rząd, który myśli o wcieleniu ochotników do armji, nie przekroczyłby zakresu swych obowiązków, powiększając jej stan pokojowy o 11.000 ludzi, jak tego żąda ks. Cambridge“. Widzimy zatem, iż dla Anglji niepodobna już będzie powstrzymać się od naśladowania innych państw i poprzestać na tej sile zbrojnej, jaką dziś rozporządza.

Do sytuacji na Wschodzie.

Uwagi godny artykuł wstępny w tym względzie czytamy w *Pester Lloydzie*:

Wiadomości o wybuchu ruchów rewolucyjnych w monastyrskim wilajecie, które przed kilku dniami całą prasę europejską obiegały, na szczęście nie potwierdzają się wcale. Z Aten, gdzie o tych stosunkach dobrze bywają informowani, zapewniają, że w rzeczonym wilajecie panuje niezakłócony pokój, i że ludność grecka pod berłem sułtana nie okazuje najlżejszej skłonności do rokoszu przeciw swojemu władcy. W ten sposób obawy, iż z Macedonji wyjdzie hasło do nowych zawikłań na bałkańskim półwyspie, na razie nie są uzasadnione.

Tak samo w Rumunji wraca stopniowo pokój i rząd tamtejszy zajęty jest obecnie dochodzeniem przyczyn ostatniej chłopskiej rewolty. Gorliwe śledztwo urzędowe wykazało ponownie, że i w tym wypadku rokosz włościan rumuńskich przypisać należy w znacznej części obcym wpływom i ajentom. Mnóstwo faktów stwierdziło, że ręka Rosji, lub mówiąc wyraźniej, agitatorów rosyjskich była w tej grze czynną. Chłopi rumuńscy z okolicy Kalaraszu, którzy przyłączyli się byli do rokoszu i za nadejściem oddziałów wojskowych umknęli przez Dunaj do Bułgarji, zeznali pod przysięgą, że w ich włości zjawił się był nieznany Moskal, który zapewniał, iż car rosyjski darował wieśniakom rumuńskim ogromne przestrzenie ziemi, a tylko własny ich rząd wzbrania się oddać im w ręce tę darowiznę. Niechaj zatem przemocą obejmą te ziemie w posiadanie i niech się bronią wytrwale aż do chwili, kiedy armja carska wkroczy do Rumunji, obecnego króla z tronu zrzuci, a na jego miejscu osadzi ks. Kuzę syna poprzedniego hospodara... To też wszędzie, gdzie rokosz wybuchał, żądano gwałtownie zwrotu owych ziem wrzekomo przez cara chłopom darowanych. W tych wszystkich dystryktach, w których wrzał najzaciętszy opór, udowodniono bytność ajentów rosyjskich przed wybuchem rokoszu. Na razie nie wiadomo jeszcze, czy rząd króla Karola ogłosi publicznie rezultaty tego śledztwa urzędowego. Być może, iż publikacja tego rodzaju nie zda się mu wskazaną ze względów politycznych, mianowicie iżby jej w Petersburgu nie uważano za wyraźne wyzwanie, na które znów nie trudno byłoby rządowi carskiemu odpowiedzieć w sposób zwykle przezeń praktykowany, to jest: poprostu wyparłby się swoich „nieoficjalnych“ ajentów. Na kazdy atoli wypadek zebrane dziś doświadczenia są dla wewnętrznego użytku Rumunji nader cenne...

Niedalekiego już otwarcia kolei wschodnich chce Porta użyć jako dobrej sposobności, aby ponownie zaatakować instytucję cudzoziemskich urzędów pocztowych na terytorjum tureckiem.

Zdumiewającą zaprawdę jest wytrwałość Porty w tak bagatelnej sprawie, co do której zresztą absolutnie żadnych sukcesów ona spodziewać się nie może. Wszak w Stambule przekonano się już niejednokrotnie, że te mocarstwa, które mają szczególne swoje prawa pocztowe w granicach Turcji, nie wyzbędą się tych praw pod żadnym warunkiem, co najmniej już wśród obecnego stanu rzeczy! W obec takich stosunków jest rzeczą najzupełniej dla Turcji wskazaną, nie porywać się na instytucje, które jak są z jednej strony niezbędne, tak z drugiej nie uwłaczają jej wcale... Upór Porty w takich drobiazgach — kończy monitor węgierski swoje kazanie — przyniósł jej już niejedną szkodę. Ot n. p. świeżo pobór 8% cła od wartości towarów na wschodnio-rumelijskiej granicy, pobór niezgodny z poprzedniemi umowami, jak również wzbranianie się urzędów tureckich, w kwestji uznawania bułgarskich marek pocztowych i bułgarskich paszportów, doprowadził naturalnie do nieporozumień pomiędzy Portą a rządem sofijskim i wywołał notę dyplomatyczną, w której minister dr. Stransky przeciw tego rodzaju postępowaniu Porty zupełnie słusznie protestuje, w końcu zaś niedwuznacznie zapowiada, że Bułgarja ujrzy się wreszcie zniewoloną, uciec się do samopomocy, jeśli słuszne jej skargi nie będą należycie uwzględnione... Nie ulega wątpliwości, że na ostatek Porta zmięknie i ustąpi. Lecz po cóż jej upokorzenia, skoro mogła zaoszczędzić go sobie łatwo, zaraz z początku rezygnując z takich szykan drobnostkowych!...

Żle się bawią...

Jeśli prawdą jest to wszystko, co sofijski korespondent *Voss. Ztg.* — jak wiadomo, bodaj czy nie jedynego pisma berlińskiego, które zawsze bez uprzedzenia traktuje sprawy bułgarskie i co najmniej już o rusofilizm nie może być posądzonem — jeśli tedy prawdą jest — powtarzamy — co ten korespondent donosi jako autentyczne fakta ze świeżo rozegranego procesu b. majora Popowa, w takim razie bardzo smutne uczucie musi opanować każdego przyjaciela Bułgarji i rzeczywiście zwątpićby należało zupełnie o patrjotyzmie, a choćby jeno o prostej uczciwości dzisiejszych sterników księstwa...

Oto bowiem, co czytamy w tej korespondencji z datą 2. bm.:

„Smutne spostrzeżenie, które trzeba było uczynić zaraz u wstępu procesu Popowa — że mianowicie rządowi bardziej idzie o pozbycie się niewygodnego dlań człowieka, choćby za cenę gwałtu, aniżeli o odkrycie nadużyć w administracji niektórych pułków — uzyskało w ostatnim dniu rozprawy nowe potwierdzenie. Oto tuż przed udaniem się trybunału na ostateczną naradę nad wyrokiem, podniósł się oskarżony oficer Keljanow, dręczony wyrzutami sumienia i złożył oświadczenie, że wszystkie jego poprzednie zeznania przeciw Popowowi, w sprawie fałszowania przezeń aktów, malwersacji pieniędzy skarbowych i nieprawego uwalniania popisowych od służby wojskowej, były nieprawdziwe i on je niniejszem w zupełności odwołuje! Dalej podyktował Keljanow do protokołu, że do tych zeznań nakłonił go sam prokurator, przyrzekając mu w zamian zupełne uwolnienie od oskarżenia. Ponieważ on atoli widzi obecnie, że został jeno użyty jako środek do osiągnięcia pewnych celów, a sumienie dręczy go od kilku miesięcy nielitościwie, więc nie może dłużej zatajać prawdy, mianowicie, iż wszystkie na obwinienie Popowa przytoczone przezeń szczegóły były od *a* do *z* skłamane.

Jak grom z jasnego nieba, ugodziło w prokuratora to dobrowolne wyznanie młodego oficera, który przedtem był adjutantem Popowa, później zaś w tym samym stopniu pozostawał u boku księcia Ferdynanda. Formalnie odebrało mu mowę, którą odzyskał dopiero po usunięciu się trybunału na naradę.

Zdarzenie to, jest wyborną ilustracją sposobu, jakim proces ten przeciw Popowowi inscenowano, jakkolwiek i przedtem nie było dla bardzo wielu tajemnicą, że prokurator używał Keljanowa za świadka koronnego, co ostatecznie uwydatniło się najlepiej w końcowem *plaidoyer* pana oskarżyciela publicznego, który najwidoczniej usiłował na czysto umyć jedynego podsądnego Keljanowa... Tak oto bywają w Bułgarji prowadzone procesy polityczne!

A cóż znowu powiedzieć o zachowaniu się prokuratora, który po odejściu trybunału na ustęp, zawołał do publiczności, że Keljanowa skłonił do tego ostatniego zeznania na korzyść Popowa sam dwór, przyrzekając mu za to nagrodę 30.000 franków! Zaiste — trzeba tylko ubolewać nad tym dzielnym i uczciwym ludem, który z powodu kilku egoistycznych polityków tyle cierpieć musi...

Wyrok sam w procesie nie był dla nikogo niespodzianką. Wiedziano z góry, że Popowa skażą na kilka lat więzienia, reszta zaś oskarżonych, których trzymano jako niezbędny stafaż, ujdzie z karami kilkumiesięcznego więzienia. Nadto pierwszy został równocześnie zdegradowany, podczas gdy inni zachowają swoje stopnie w armji. Mówiąc krótko a węzłowato: czego rząd chciał, to sąd wojenny wykonał posłusznie i Popowa uczyniono niemożebnym. Lecz jeśli ten rząd na tak obranej drodze pójdzie dalej, w takim razie Moskale mają rację, gdy wołają: „Możemy poczekać jeszcze...“

Prusko-rosyjska przyjaźń.

Tyle obecnie mówi się o tej kwestji, że bardzo na czasie przytoczyć ustęp z broszury ks. Golicyna, która obecnie pojawiła się jako odbitka z artykułów drukowanych w *Graždaninie*; w broszurze tej bowiem porusza ks. Golicyn ciekawą kwestję zawiązania serdecznieiszych stosunków między Rosją a Prusami w wieku zeszłym t. j. między Katarzyną II. a Fryderykiem II. z powodu żołnierzy-olbrzymów, którymi obdarowywał niejraz Piotr I. pruskiego kurfürsta Fryderyka I. Ten ostatni miał upodobanie w rosłych żołnierzach i starał się nabywać ich zkąd tylko było można. Żołnierze rosyjscy (w liczbie około 200 ludzi) znajdujący się już w Prusiech, udali się z prośbą do cesarzowej Anny, aby im przysłała duchownego, i prośba ich wysłuchaną została. Cesarzowa Elżbieta starała się, aby wrócili do kraju, ale bezskutecznie, król odmawiał, a nie udzielając wprost odpowiedzi, prosił cesarzową, aby na dowód przyjaźni pozostawiła mu żołnierzy rosyjskich, „podarowanych“ jego ojcu.

„Ciekawą jest rzeczą, że w czasie siedmioletniej wojny, ci żołnierze rosyjscy, pozostający w służbie pruskiej, walczyli przeciw wojskom rosyjskim. A początek temu wszystkiemu dał Piotr I. przez swe dary z żywych ludzi, złożone królowi Fryderykowi Wilhelmowi I. w dowód przyjaźni, będącej nie bez korzyści w stosunkach politycznych.

„To też należy się słuszna wdzięczność, chwała i cześć cesarzowej Elżbiecie, która położyła koniec niesprawiedliwości, początek której dał Piotr I. Po śmierci jego, na szczęście już się to nie powtórzyło, ani za Piotra III., ani za Katarzyny II., ani za Pawła I.

„Ale po jego śmierci, niezwykła, ścisła i długotrwała przyjaźń wzajemna między cesarzem Aleksandrem I. i Fryderykiem Wilhelmem III., królem pruskim, wznowiła, ze smutkiem wyznać należy, ten zwyczaj wysyłania w darze i dla upodobania królewskiego na wieczne czasy — żołnierzy rosyjskich, jakkolwiek już nie olbrzymów. Po drugim traktacie paryskim, z roku 1815, zwłaszcza po zawarciu rodzinnego związku między panującemi domami rosyjskim i pruskim, przez małżeństwo w. ks. Mikołaja Pawłowicza z księżniczką pruską — w sto lat po ofierze złożonej przez Piotra I. z rosyjskich olbrzymów, powtórzyło się coś podobnego. Mianowicie na skutek życzenia króla pruskiego posiadania rosyjskich wojskowych śpiewaków, cesarz Aleksander I. w dowód przyjaźni dla króla, przysłał mu, według aktów urzędowych — rotę żołnierzy rosyjskich, a według podań — śpiewaków z pułków gwardji rosyjskiej.

„Ludzie ci osiedleni zostali przez króla w oddzielnej słobodzie, w pobliżu Potsdamu, gdzie następnie Mikołaj I. przebudować polecił istniejącą już tam przedtem cerkiew.

„Ale w cerkwi tej (w czerwcu r. 1869) nabożeństwo stale się nie odbywało, tylko w jeden dzień wielkiego postu duchowny rosyjski cerkwi poselskiej w Berlinie dopełniał w poczdamskiej kaplicy obrządku spowiedzi i komunji dla mieszkańców aleksandrowskiej kolonji. A ponieważ potomstwo żołnierzy rosyjskich, przysłanych przez cesarza Aleksandra I. przed laty 50, prawdopodobnie zmieniło się zupełnie, i zaledwie mówić i rozumieć może po rosyjsku, to nic dziwnego, że nabożeństwa w języku cerkiewnym nie rozumiał, a w jakim języku spowiadali się? Czy była szkoła dla tych „kolonistów“ rosyjskich, niewiadomo: ale zdaje się, że los ich nie był pomyślniejszym od tego, jaki przypadł w udziale żołnierzom rosyjskim w tychże Prusiech w XVIII. wieku.

„Tym sposobem — kończy książę Goliczyn — nasze przyjacielskie stosunki z Prusami, rozpoczęły się od przesyłania żołnierzy rosyjskich w darze królowi pruskiemu.“

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Bonifacego — Dobiesława. Wschód słońca o godz. 4. m. 16, zachód o godz. 7. m. 35.

Za przykładem. Wspaniałe przedstawienia amatorskie w pałacu ks. Liechtensteina we Wiedniu wzbudziły naśladownictwo. W Londynie, pod przewodnictwem księżnej Walji, dane będzie wkrótce przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne, którego program, zdaje się, niemałą obudzi ciekawość. Na przedstawieniu tem, między innemi, trzy córki ks. Walji odśpiewają trio z operetki „Mikado“. Dziewczęta najpierwszych w kraju rodzin wykonają tańce szkockie, a zblazowana złota młodzież Anglji popisywać się ma pantominami cyrkowego zakroju.

Piękny handel. Berliński *Tageblatt* ciekawą przynosi z Petersburga wiadomość, że minister skarbu Wyszniegradzkij wysłał do Berlina tajnego ajenta, który miał przekupić kilka dzienników berlińskich w tym celu, iżby przychylniej pisały o finansach Rosji. Minister Wyszniegradzkij miał rzeczonemu ajentowi przyrzec 30.000 marek. Tymczasem gdy ajentowi udało się istotnie przekupić jedno z pism berlińskich, zamiast 30.000 marek przysłał mu p. Wyszniegradzkij tylko 30.000 franków. Ajent rozgniewany wyjawił tajemnicę, o której mówią teraz publicznie w Berlinie.

Kto jest panującym w Alzacji i Lotaryngji? Pytanie to było przedmiotem wyroku senatu niemieckiego trybunału państwa z dnia 26. kwietnia br. Rzecz miała się jak następuje. Sługa policyjny w Bietlenheim, Chrystjan Knittel, obraził obecnego cesarza niemieckiego w czasie, gdy tenże był jeszcze następcą tronu — a sąd krajowy w Strassburgu przedsięwziął przeciwko niemu z urzędu kroki sądowe, wychodząc z tego założenia, że cesarz niemiecki jest panującym w Alzacji i Lotaryngji. Izba sądowa zastanowiła jednakże postępowanie przeciw obwinionemu o obrazę, gdyż według jej zapatrywania cesarz niemiecki nie jest władcą Alzacji i Lotaryngji, a więc i ówczesny następca tronu nie mógł być uważanym za członka panującego domu, którego obraza z urzędu winna być ściganą. To też zasądzenie obwinionego na karę więzienia nastąpiło tylko za nieprzyzwoite zachowanie się. Zastanowieniu dochodzenia sprzeciwił się prokurator państwa, który starał się udowodnić, że cesarz, wykonujący w kraju koronnym najwyższe prawo, jest panującym w tym kraju. Trybunał państwa nie przychylił się jednakże do tych wywodów, motywując wyrok w sposób następujący: „Ustawa karna, mówiąc o obrazie panującego lub jego familji, ma na oku książąt związku, którzy w poszczególnych księstwach, w czasie tworzenia się państwa, udzielną posiadali władzę. Dlatego też cesarz niemiecki nie może być uważanym za udzielnego władcę Alzacji i Lotaryngji, bo takim jest państwo niemieckie. A jeżeli prawo powiada, że cesarz w jakimś kraju koronnym sprawuje władzę krajową, to chce ono tylko przez to wyrazić, że sprawuje ją w imieniu państwa, a nie że posiada w tym kraju władzę udzielną, jaką ma niemiecki książę udzielny.“

Burzenie starego Rzymu trwa w dalszym ciągu, ku niemałej rozpaczy archeologów. Obecnie ofiarą wymagań hygienicznych padł dom, zamieszkiwany niegdyś przez największego ucznia Rafaela, Giulia Romano, na ulicy Testa Spaccata. W historycznym tym domu mieściła się mała „trattoria“, a wmurowana od frontu tablica przypominała wielkiego artystę.

Barbarzyński zwyczaj składania ofiar w ludziach istnieje w dalszym ciągu w Afryce. Pisma angielskie donoszą obecnie, że z powodu śmierci syna Grand Jack'a, na wybrzeżu zachodniem zamordowano znaczną liczbę osób. Najpierw zmuszono ofiary do wypicia trucizny i wrzucono je żywcem do morza, gdy zaś fale przyniosiły nieszczęśliwych do brzegu, chwytano ich i siekano nożami. Kapitan angielskiego okrętu handlowego napróżno protestował przeciw temu barbarzyństwu.

Nowy przysmak. Baronowa Salandra w Genui wydała w tych dniach wielki objad na 120 osób. Gdy goście z apetytem spożyli już pieczeń, gospodyni domu wstała i zapytała obecnych, jak im pieczeń ta smakowała; rzecz prosta, iż wszyscy przesadzali się w pochwałach. Wówczas gospodyni oznajmia z tryumfującą miną, iż była to pieczeń lwia, dostarczona jej z menażerji. Zaledwie wyrzekła te słowa, kilkadziesiąt pań zemdlało, a reszta towarzystwa, przejęta obrzydzeniem, opuściła corychlej dom pomysłowej gospodyni.

Honorarjum Lamartine'a. Gdy poeta Lamartine po rewolucji lutowej w roku 1848 został ministrem spraw zagranicznych, winien był pismu *Revue des deux mondes* 2000 fr. Pewnego dnia wydawca pisma, p. Buloz, odwidził ministra-poetę, a gdy chciał już odejść, Lamartine odezwał się: „A propos, czy pan wiesz, że jestem panu winien 2000 fr.?“ — i wyjąwszy z szuflady dwa banknoty po 1000 fr., położył je na biurku. — „Tak jest“ — odparł Buloz — „jesteś mi pan winien 2000 fr., ale, jeżeli pan chcesz uregulować nasze rachunki, to pozwól, niechaj ci przypomnę, iż część tych pieniędzy tobie się należy.“ — „Jakim sposobem?“ — zapytał Lamartine. — „Zapominasz pan o „Marsyljance pokoju“ — odparł Buloz. — „Ba! Dwie stronice wierszy, nie ma nawet o czem mówić!“ — zawołał poeta. „Wybacz ministrze“ — rzekł na to Buloz — „za wiersze Lamartine'a płaci się zawsze, a *Revue* zdecydowane jest dać za nie cenę, jaką sam naznaczysz.“ — „Niechaj i tak będzie“ — odparł Lamartine — „ale wierzaj mi, kochany Bulozie, że robię to jedynie dlatego, iż sam chcesz tego“ — i mówiąc te słowa, wziął oba banknoty i zamknął je do biurka. Buloz nic nie odrzekł, jakkolwiek sam wówczas nie był jeszcze bogatym, albowiem zasadą jego było, aby *Revue* nie przyjmowała żadnych darowizn.

W dziennikarstwie paryskiem zaszły ważne zmiany. Znany dziennikarz Ranc, jeden z poufników Gambetty, długoletni redaktor dziennika *Republ. Franc.*, objął przed kilku dniami redakcję pisma *Mot d'Ordre*, będącego organem Floqueta. W pierwszym artykule wstępnym oświadcza się on wcale niedwuznacznie za programem radykalnym.

Aforyzmy o miłości. Nie jest w naszej mocy wiecznie kochać, jak również i nie kochać.
Labruyere.

Z prawdziwą miłością dzieje się jak z duchami, wszyscy o niej mówią, ale jakże mało jest takich, co ją widziało. *La Rochefoucauld.*

Miłość przypomina mocne trunki; im mniej wietrzeje, tem więcej się wzmaga. *Ducleau.*

Ponieważ trwałość miłości leży po za obrębem naszej władzy, słuszność każe, by kochanek nie żalił się na zdradę kochanki i odwrotnie.
La Rochefoucauld.

Każdy może zacząć kochać, ale nie każdy będzie w stanie przestać. *La Rochefoucauld.*

W miłości ważną jest rzeczą, aby pierwsze wrażenia wyniesione zostały dzięki pięknu moralnemu: te bowiem, które dzięki pięknu fizycznemu wynosimy, zbyt prędko się zacierają. *Boiste.*

Przeszkody rozogniają miłość. *Malesherbes.*

Im bardziej kochamy kobietę, tem bardziej jesteśmy bliżej nienawiści dla niej.
La Rochefoucauld.

Pieniądze bezpowrotnie niweczą miłość.
Rousseau.

Kocha się długo pierwszego kochanka, jeżeli się tylko nie ma drugiego. *La Rochefoucauld.*

Niedługo kocha się tych, których się nie szanuje. *Boiste.*

Prawdziwa miłość połączona jest zawsze z poważaniem. Stałość w miłości — jest tylko zręcznie przebraną niestałością. Dwa są rodzaje stałej miłości: jedna zawdzięcza swe istnienie ciągle odnajdywanym w przedmiocie miłości nowym powabom, a druga — jest tylko wynikiem próżności żądnej pochwał, oddawanych stałości. *La Rochefoucauld.*

W ostatniej fazie miłości, jak również i na schyłku życia, połyka się tylko ich gorycze zamiast słodyczy. *La Rochefoucauld.*

Czem jest życie bez miłości! *Szyller.*

Miłość bywa ozdobą teatru i burzycielką świata.
Bacon.

Miłość uszlachetnia lub poniża duszę, zależy to od osoby, która ją wpaja. *Mad. de Beaumont.*

Gwałt jaki sobie zadajemy, by uchronić się od miłości, bywa często gorszym od przykrości, jakich nas nabawia sam przedmiot ukochany.
La Rochefoucauld.

... chciał wszystkiego nauczyć
Co sam umiał; niestety, on ją i tego nauczył,
Czego dotąd nie umiał; on nauczył ją kochać.
Mickiewicz.

Najpiękniejsze kwiaty ogrodu serca, najcenniejsze klejnoty rozumu, najbardziej upajające wonie zmysłów, składają się na ofiarę miłości
Montegazza.

Największym cudem miłości jest to, kiedy zdoła wyleczyć z kokieterji. *La Rochefoucauld.*

Miłość jest zgubą dla ludzi! *Eurypides.*

Kochające dusze narażone są na dwojakiego rodzaju cierpienia: swoje własne i te, które im sprawia cudza niedola. *Rousseau.*

Miłość matczyna jest jedynym kapitałem uczucia, który ubezpieczony jest od bankructwa i na który można zawsze liczyć. *Montegazza.*

Wszystkie namiętności powodują nas do robienia głupstw, ale miłość każe nam robić najbardziej śmieszne. *La Rochefoucauld.*

Jeżeli miłość nawet dodaje rozumu głupcom, to za to z mędrców robi głupców. *Boiste.*

Miłość podobną jest do głodu i jak głód jest ona klęską dla ludzi. *Schopenhauer.*

Gdy kobieta przestała kochać mężczyznę, zapomina o pieszczotach, jakiemi go poprzednio obdarzała.
Labruyere.

Najmniejszym z błędów u kobiet oddających się miłości — jest sama miłość.
La Rochefoucauld.

Miarą wartości kobiety może być mężczyzna, którego ona kocha. *S. Dubuy.*

Miłość, stanowiąc jedynie epizod w życiu mężczyzn, zajmuje całą historję w życiu kobiet.
Stahl.

Większość kobiet opłakuje swych umarłych kochanków bardziej dlatego, by pokazać się godnemi ich miłości, niż z pobudek rzeczywistego żalu.
La Rochefoucauld.

Miłość zaciera się w wyobraźni mężczyzn prędzej, aniżeli w wyobraźni kobiet. *Szekspir.*

Kobiety kochające łatwiej przebaczą największe niedyskrecje, niż najmniejsze zdrady.
La Rochefoucauld.

Telefon między Paryżem a Marsylją na przestrzeni 800 kilometrów zakłada obecnie rząd francuski. W pobliżu stolicy linja będzie podziemna, od Nogent zaś ciągnąć się ma wzdłuż nasypu kolejowego. Do tej nowej komunikacji telefonicznej użyty będzie drut bronzowy fosforyzowany. Początkowo żywiono pewne wątpliwości, czy uda się przenieść głos na taką odległość, lecz próby na linji Paryż-Bruksela usunęły je w zupełności. W Niemczech założony ma być wkrótce telefon pomiędzy Berlinem a Frankfurtem na odległości 550 kilometrów, a w Ameryce między Nowym Jorkiem a Chicago na odległości 1600 kilometrów.

Okrutny sport. Szerzące się coraz bardziej strzelanie do gołębi, t. zw. „tir aux pigeons“, jest jednym z najokrutniejszych sportów. Aby zmusić gołębia do najgwałtowniejszego wzlecenia w górę, wyrywają mu piórka z ogona i posypują zranione miejsca miałkim pieprzem; chcąc zaś przeszkodzić szybkiemu lotowi ptaka, łamią mu w pewnych miejscach kostki. Jeżeli gołąb ma lot skierować w prawą stronę, wykłuwają lub wyciskają mu lewe oko, to samo dzieje się z prawem okiem, jeżeli ptak ma pofrunąć na lewo. Gdy zaś gołąb ma fruwać bez kierunku, jakoby spłoszony, wówczas pozbawiają go obojga oczu. Ptaki spadające na ziemię, są rozszarpywane przez specjalnie w tym celu tresowanych psów. Szczegóły te podaje petersburski *Herold*. W Anglji, dzięki usiłowaniom księcia Walji i jego małżonki, okrutny ten sport już dzisiaj znacznie mniej liczy miłośników, natomiast rozpowszechnia się we Francji, Włoszech i Niemczech.

Zajmująca próba miała miejsce w tych dniach w Operze paryskiej. Młoda, obdarzona bardzo pięknym sopranem dziewczyna, za wstawieniem się Gounod'a, śpiewała przed dyrektorami arje i duet z „Fausta“: partnerem jej zaś w nieobecności wszystkich tenorów opery był — Gounod sam. Znakomity kompozytor jest, jak wiadomo, bardzo dobrym śpiewakiem.

Warunki tworzenia melodji. Jedna z niemieckich gazet przytacza ciekawą anegdotę o warunkach, w jakich tworzyli kompozytorowie swoje arcydzieła. Gounod tworzy tylko w stanie ekstazy i wtenczas może pracować dużo i długo, ale nie znosi żadnych przeszkód. Chciał się raz rozwieść ze swoją żoną za to tylko, że weszła do jego pokoju po naparstek, gdy w chwili natchnienia siedział przy fortepianie. Doświadcza on jakiegoś bólu fizycznego, gdy mu przeszkodzą w takiej chwili. Mendelsohn przeciwnie, nigdy się nie gniewał, gdy mu przeszkodzono w pracy, lub oderwano od zajęcia; zawsze mógł powrócić do rozpoczętego dzieła i tworzyć w dalszym ciągu. Bellini tylko wtedy bywał natchnionym i mógł pisać swoje śliczne melodje, gdy był rozkochany do szaleństwa. Rossini mógł tworzyć tylko w łóżku, z którego nie podnosił się dotąd, dopóki rozpoczęta kompozycja nie była ostatecznie już wykończona. To, co ułożył sobie w głowie, śpiewał i notował. Miał jednak głos tak nieprzyjemny, że otoczenie z trudnością mogło wytrzymać chwile jego natchnienia. Właściciel hotelu, w którym Rossini zaczął tworzyć jedno z dzieł swoich, zmuszony był postawić mu ultimatum, aby zaprzestał śpiewać, albo wyniósł się z hotelu, gdyż sąsiedzi stanowczo się tego domagali, nie mogąc słuchać niemiłego śpiewu tworzącego artysty. Auber zaczynał pisać po kilku kieliszkach szampana. Wagner w chwilach natchnienia musiał mieć przepyszne otoczenie, odpowiadające epoce, z której jego twórczość czerpała, sam zaś ubierał się w odpowiedni strój aksamitny lub atłasowy z koronkami i dopiero mógł pisać. Offenbach tworzył swoje skoczne melodje tylko na wiosnę i nad brzegiem morza. O dziełach swoich, tworzonych w innych warunkach, sam utrzymywał, że nic niewarte. Lecocq może tworzyć wszędzie i zawsze, byle nie w zamkniętym pokoju; pisuje więc w wagonie, w wannie, na ulicy podczas deszczu. Mówią, że najlepszą rzecz swoją napisał w poczekalni u dentysty, do którego przyszedł, aby się pozbyć dokuczliwie bolącego zęba.

† **Franciszek Knauer**, właściciel znanej we Lwowie starej firmy składu płócien, przeżywszy lat 72, zmarł wczoraj nad ranem.

† **Ksiądz Franciszek Semenetz**, dr. filozofji, prałat papieski i jubilat, po tygodniowej chorobie zakończył w Bełzie zasłużony żywot, przebywszy na parafii bełzkiej 30 lat. W obrzędzie pogrzebowym uczestniczył kilkutysięczny tłum ludu, okoliczne obywatelstwo i mnóstwo księży obu obrządków. Pięć przepysznych wieńców, a to od szkoły męskiej i żeńskiej, od Towarzystwa zaliczkowego, Rady gminnej i straży ogniowej ochotniczej niesiono przed trumną. Zmarły odznaczał się cnotami kapłańskiemi a dla ubogich był hojnym i niejedną łzę otarł nieszczęśliwym.

Z Koła literackiego. Posiedzenie komitetu wydziałowego odbędzie się dnia 13. bm. (niedziela) o godz. 12. w południe w lokalu „Koła“.

Konkurs. Celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji chemicznej w lwowskiej szkole politechnicznej — ogłasza rektorat tejże szkoły z terminem podań do 25. bm. Posada ta, z którą jest połączone wynagrodzenie w kwocie o rocznych 600 złr., będzie nadana przez kolegjum profesorów na czas od 1. czerwca br. po koniec września 1889 r.

Pierwsza wycieczka do Brzuchowic na dochód Towarzystwa „Harmonji“ odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świątek, tj. 20. bm. Komitet zajmujący się urządzeniem wycieczki, który niewątpliwie wypadnie świetnie, ułożył już program zabawy. Między innemi, uchwalono wydać jednodniówkę pt. „Harmonja“, która pojawi się dopiero w Brzuchowicach. Na razie możemy tylko powiedzieć, że do współpracownictwa w jednodniówce zaproszone zostały znane tutejsze siły literackie. Wydawnictwo to będzie ilustrowane. Bilet jazdy do Brzuchowic tam i napowrót, który upoważnia także do brania udziału w zabawie, kosztować będzie tylko 50 ct., dzieci zaś płacą połowę.

Najnowszy figiel, który się pojawił na bruku lwowskim jest następujący przyrząd, naśladujący do złudzenia głos dziecka w powijakach wołającego „m a m a“. Eleganci trzewicy, zaopatrzeni w ten instrument, przypominający sławne swego czasu *kri-kri*, płatają na promenadach i w ogrodach spacerowych rozmaitego rodzaju figle mniej lub więcej udane.

Onegdaj wieczorem np. byliśmy świadkami koło kasy oszczędności komicznej sceny. Jakiś jegomość, mając ukryty ów przyrząd w kieszeni surduta, stanął przed otworem piwnicznym i co chwila rozlegał się głos dziecięcia „mama“. W jednej chwili zebrał się tłum ludzi a wszyscy twierdzili, iż do piwnicy wrzucono dziecko.

Przywołano stróża i otworzono piwnicę, w której jednakże oczywiście nic nie znaleziono. Jegomość ów, wziąwszy w ten sposób łatwowiernych, jak to mówią, na kawał, wnet się ulotnił.

Tak więc Lwowianie będą się przez jakiś czas bawić... i to dzieckiem.

W mieście naszem osiadł syn nieodżałowanej pamięci profesora Czyrniańskiego, dr. Juljan Czyrniański, lekarz chorób wewnętrznych, a specjalista w w chorobach żołądkowych, uczeń uniwersytetów, krakowskiego i wiedeńskiego. Potrzebne specjalne wykształcenie nabył jako elew i asystent profesora Bambergera, następnie jako sekundarjusz wiedeńskiego szpitala powszechnego, a w końcu jako lekarz oddziałowy profesora Dittla. Zajęty głównie badaniem chorób brzusznych, wynalazł między innemi nowy przyrząd do aspiracji żołądka i zyskał sobie uznanie powag wiedeńskich.

Kradzież z podpaleniem. Do szynku Józefa Kaufmana przy ulicy Zielonej l. 3. dostali się onegdajszej nocy przez okno niewyśledzeni dotychczas złodzieje, którzy zabrawszy znaczne zapasy wiktuałów i wódki, podpalili stół ustawiony na środku szynkowni. Na szczęście jeden z przechodniów powracając o godz. 3. rano do domu spostrzegł, wydobywające się z szynkowni płomienie i zawiadomił o tem dozorcę domu, tak, że ogień ugaszono jeszcze w chwili, gdy nie przybrał groźnych rozmiarów.

Włamanie się. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się na strych realności przy ul. Krętej l. 5, zkąd zabrali rozmaite suknie i bieliznę, będącą własnością czeladzi cukierniczej, pozostającej w obowiązku u p. Litwińskiego.

Własną mowę pogrzebową wygłosił w Ameryce w Stanie nowojorskim 84-letni pastor dr. Pridges w obec 2000 słuchaczy. Staruszek kazał sobie wykopać grób, zrobić trumnę, urządził nabożeństwo żałobne, a następnie nad trumną postawioną na katafalku wzruszonemi słowy pożegnał swoich parafian. Pomysł co najmniej oryginalny.

Scena uliczna w Paryżu. Na bulwarze Magdaleny spostrzegli w tych dniach liczni przechodnie około godziny 10. wieczorem namiot ze wschodniej tkaniny. Niebawem zebrał się tłum ludzi, a policjant, wszedłszy do namiotu, znalazł w nim mężczyznę i dwie kobiety w strojach tureckich; wszystko troje pogrążone było w śnie głębokim. Policjant z trudnością zdołał nakłonić cudzoziemców do pójścia z nim do komisarza, któremu Turek pokazał list burmistrza Hawru, opiewający, iż Kaman Fairez, ze swoją matką i żoną, olśniewającą pięknością, przewyższającą urodą „piękną Fatmę“, wędruje z Nowego Jorku do Jerozolimy. Ponieważ poselstwo tureckie odmówiło koczownikom wszelkiego wsparcia, przeto umieszczono ich w areszcie policyjnym.

Franciszek Sarcey posądzony o morderstwo. Znakomiy krytyk francuski opowiada we *France* następujące zdarzenie: Przed kilku laty miałem sekretarza, p. H. Dubrie, który nie był pozbawiony talentu i z zapałem cały wolny czas poświęcał pisaniu sztuk teatralnych. Poleciłem go p. Gondinet, który pracował wraz z nim i obaj napisali dla teatru Palais-Royal wodewil, ale niestety, dożył on tylko trzech przedstawień. Niepowodzenie to oddziałało strasznie na p. Dubrie, wpadł w melancholję i obawiano się dlań obłędu; wmawiał sobie, że go dyrektorzy, aktorzy i autorzy prześladują. Pewnej nocy Dubrie zapukał do moich drzwi, prosząc o nocleg, którego oczywiście mu nie odmówiłem. Nad ranem Dubrie otworzył okno, wyskoczył i złamał obie nogi. Gdy pospieszyłem mu z pomocą, Dubrie spostrzegłszy mnie zaczął wołać: „Co ja panu zrobiłem, że mnie pan oknem wyrzucasz? Jesteś pan mordercą!“ I gdyby nie to, że mieszkam lat 20 w tym domu i że mnie wszyscy znają, byłbym niewątpliwie drogo opłacił moją gościnność. Biedaka ciężko poranionego odwieziono do szpitala, gdzie skonstatowano zupełny obłęd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„La terre“, znana powieść ostatnia E. Zoli, doznała temi dniami bezwzględnej inhibicji w Niemczech. Mianowicie sąd berliński uznał jej treść za wysoce niemoralną i z tego powodu zabronił jej przekładu na język niemiecki, równocześnie zaś nałożył kondykt na istniejące w handlu księgarskim egzemplarze i nakazał zniszczenie tychże.

„Ueber die rechtliche Behandlung der Arbeiterbücher von dr. Leopold Caro.“ Pod tym tytułem ukazał się w majowym zeszycie wiedeńskiego czasopisma prawniczego *Osterr. Centralblatt für Verwaltungspraxis*, redagowanem przez znanego uczonego dr. L. Gellera, przekład pracy „o książkach robotniczych“ tego samego autora, pomieszczonej niedawno w naszym *Prawniku*.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie zarządu Kółek rolniczych z lustracji gospodarczej przeprowadzonego w roku 1887 wyszło obecnie drukiem. Zarząd przedstawia sprawozdania: 1) p. Seweryna Wiśniewskiego z lustracyj 7 gmin w pow. ropczyckim, 4 gmin w pow. pilzneńskim, 5 gmin w pow. grybowskim, 5 gmin w pow. gorlickim, 21 gmin w pow. bialskim, 2) p. Zygm. Gawareckiego z z lustracji 4 gmin w pow. kukowskim, 3 gmin w pow. wielickim, 7 gmin w pow. chrzanowskim i 3 gmin w pow. wadowickim, jako też 3) p. Antoniego Świeżawskiego z lustracji 5 gmin w pow. łańcuckim, 5 gmin w pow. tarnopolskim, 5 gmin w pow. trembowelskim jednej gminy w pow. czortkowskim i 2 gmin w powiecie buczackim.

Pomienieni pp. lustratorowie, w gminach, w których dokonali lustracji gospodarskiej, badali miejscowe stosunki gospodarskie, zwidzali w towarzystwie włościan ich gospodarstwa i zaraz na miejscu, tak na polu i ogrodzie, jak i koło budynków, w stajni, na borze itd., zwracali uwagę zgromadzonych na dostrzeżone wadliwości, wykazywali szkodliwe skutki wadliwego urządzenia i podawali proste i łatwo wykonalne środki poprawniejszego urządzenia, skuteczniejszego lub łatwiejszego wykonania roboty. Następnie na zebraniu „Kółka rolniczego“ przeprowadzali rozbiór praktyczny tego, co w czasie przeglądu w krótkości wytykali i nawiązując do poczynionych podczas przeglądu spostrzeżeń, wywoływali dyskusję pomiędzy słuchaczami nad tem, w jaki sposób mogliby wprowadzić zalecone podczas lustracji ulepszenia.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13 maja. W dalszym ciągu swego przemówienia wezwał Menger rząd do reformy podatków konsumcyjnych.

Suttner i Hompesz omawiali kwestję obniżenia cen soli dla bydła.

Hausner poruszył kwestję tytoniową, podniósł, że monopol przynosi doskonałe rezultaty i ostrzega przed udzielaniem pozwoleń na wolną uprawę tytoniu.

Po przemówieniu Hausnera zamknął prezydent posiedzenie naznaczając następne na poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. maja. Nie biorąc za samą rzecz żadnej odpowiedzialności, donoszę, iż pod koniec wczorajszego posiedzenia poczęto dość głośno mówić w izbie o dymisji całego gabinetu. Wymieniają już nawet następców. I tak: Chlumetzky miałby otrzymać tekę handlu, Baquehem finansów, Mattusz ministra dla Czech, Madejski sprawiedliwości.

Berlin 13. maja. Stan zdrowia cesarza Fryderyka jest z każdym dniem lepszy, w skutek czego nie będą już wydawane w najbliższej przyszłości urzędowe biuletyny.

Buda-Peszt 13. maja. Prasa występuje ciągle ostro przeciw Polakom z powodu ich żądań w kwestji wódczanej. Nawet pisma opozycyjne nie tają swego niezadowolenia i ostrzegają Tiszę, aby nie stał się skłonnym do poczynienia jakich ustępstw.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ORDER KRÓLA SENEGAMBII
(DÉCORÉ)
komedja w 3. aktach Henryka Meilhaca.

OSOBY:

Edward	Kwieciński
Colineau	Frenkel
Leopold, służący	Walewski
Prefekt	Szobert
Godin, gospodarz hotelu	Starzewski
Książę Banana Matadi	Piasecki
Tłumacz	Stróżewski
Kelner hotelowy	Janowski
1-szy mieszczanin	Gamski
2-gi mieszczanin	Senowski
Henryka, żona Colineau'a	Kwiecińska
Hrabina Corinthi	Wisłobodzka
Klara, pokojówka Henryki	Urbanowicz
Julja (służąca hotelowa)	Piasecka
Klementyna (służąca hotelowa)	Borodziej

Podróżni, goście, świta książęca, lud, muzyka.
Rzecz dzieje się w 1. i 3. akcie w Paryżu w 2. akcie w Harfleur.

Zakończy:
Dziesięć cór na wydaniu
operetka w 1. akcie Souppé'go.

Jutro: **„Błazen królewski“** (Der Hofnarr), operetka w 3. aktach H. Wittmanna i J. Bauera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.